EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 5 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 54

Nowa afera korupcyjna w Czechach.

Aresztowanie czeskich urzędników kolejowych za malwersacje

Praga, 5 marca.

Wielu wyższych urzędników kolei koszyczko - bogumińskiej zostało aresztowanych, ponieważ stwierdzono malwersacje przez nich popełnione, idące w setki tysięcy koron czeskich.

Praga, 5 marca.

„Rude Prawo" przynosi nową sensacyjną wiadomość. Pismo donosi, że zostały zaofiarowane dokumenty, które wykazują nadużycia sięgające miljonów koron przy wywozie spirytusu i słoniny. Dokumenty te zawierają kompromitujące dane dla wielu wybitniejszych osobistości, między innemi dla szefa kancelarii wojskowej gen. Hoppe.

Berlin, 5 marca.

Wykryte ostatnio skandale na tle korupcji osobistości czeskich wywołały przygnębiające wrażenie w czeskiej opinji publicznej.

Naogół pisma ograniczają podawanie szczegółowych informacji, niektóre zaś wogóle przemilczają aferę. Szowinistycz na „Narodni Politika" oświadcza, iż oczekiwano, że Czechosłowacja po odzyskaniu niepodległości będzie typem wzorowego państwa i przy wysokim poziomie moralnym obywateli utrzyma się zdala od wszelkich korupcji. „Tak jednak, jak jest obecnie— pisze wspomniane pismo — nie może iść dalej. Korupcja musi być w Czechosłowacji wytępiona".

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



P. Grabski walczy z kryzysem.

Echa bojkotu sędziego Illinicza.

W związku z bojkotem sędziego Illinicza przez adwokaturę miejscową, wskutek nieodpowiedniego postępowania, względem palestry tutejszej, przybyli w dniu wczorajszym do Łodzi dziekan warszawskiej rady adwokackiej p. Jurkowski, oraz dyrektor departamentu minister stwa sprawiedliwości, p. Augustynowicz.

REPATRJACJA ZE WSCHODU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 4 marca

Dnia 3 marca o godz. 1 w południe odbyło się w ministerstwie pracy i opieki społecznej posiedzenie rady do spraw repatrjacji. Stwierdzono, że tempo repatrjacji słabnie, wobec czego, może być uproszczona procedura zabezpieczenia sanitarnego na stacjach zbornych. Przeciętnie wraca z Rosji do 500 osób miesięcznie. Stan powracających jest dobry, pod względem zdrowia i zaopatrzenia. Spodziewany jest do lipca powrót 10.000 osób z Dalekiego Wschodu i Kaukazu. Wogóle likwidacja repatrjacji da się przeprowadzić prawdopodobnie z końcem lata r. b. Obecna zwłoka w wymianie personalnej między Polską a Rosją, będzie w końcu marca uruchomiona.

PROCES PRZECIW PRZYWÓDCY STOWARZYSZENIA „BUDZĄCYCH SIĘ WĘGIER".

Budapeszt, 4 marca.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Budapeszcie proces przywódcy stowarzyszenia „Budzących się Węgier", Józefa Marphyego i towarzyszy, oskarżonych o zamachy terorystyczne.

PARTJA RADICZA ZA OBALENIEM RZĄDU.

Belgrad, 4 marca.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie posłów chorwackich, na którem zjawiło się 62 posłów partji Radicza, uchwalono, ażeby w tym tygodniu udało się do Belgradu 32 posłów z tej partji, celem spowodowania upadku rządu w czasie dyskusji budżetowej.

STREJK ROBOTNIKÓW W STOCZNIACH NIEMIECKICH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 4 marca.

Strejk robotników w stoczni Hamburgu i Kolonji, rozszerzył się obecnie na Szczecin i Rostok.

Wykrycie ruskiej organizacji powstańczej we Lwowie.

Lwów, 4 marca.

Przy dalszych dochodzeniach w sprawie uprawianego szpiegostwa przez Ukrainkę Olgę Bessarabową, policja wpadła na ślad wielkiej organizacji powstańczej ruskiej, liczebnie i jakościowo silnie zorganizowanej, a dążącej do wywołania zbrojnego powstania w Małopolsce wschodniej, celem oderwania tej ziemi i przyłączenia jej do jednego z państw sąsiednich.

Całą akcją kierował specjalny komitet, tajny, mający swą siedzibę zagranicą w porozumieniu z emisarjuszami ruskimi. Organizacja ta porozumiewała się także z ruskimi oddziałami wojskowymi, które pozostają po tamtej stronie Zbrucza i nosiła oficjalną nazwę „Pogotowie wojenne". Główną pośredniczką między tajnym komitetem a organizacjami krajowymi była Olga Besarabowa, która dla intensywniejszej pracy przeniosła się do Lwowa, gdzie w jej ręku spoczęły wszystkie nici konspiracyjne. Faktem jest, że znaleziony u Basarabowej materjał jest niesłychanie obciążający.

Echa wyborów do rady miejskiej.

W dniu dzisiejszym zapadł wyrok.

Wczoraj po przerwie o godzinie 5 po poł. Sąd przystąpił do dalszego badania świadków.

Przed sądem przesuwa się cały szereg świadków ze strony oskarżenia, którzy potwierdzają w zupełności dane wyłuszczone w akcie oskarżenia.

Poseł Łańcucki wykazuje różnicę między związkiem M. i W. a K.P.R.P.

Notarjusz Kahl, stwierdza, w jakich warunkach zlikwidowano listę nr. 5 (dwa dni przed wyborami).

Mecenas Kempner zaznacza, dlaczego założył rekurs przeciw skreśleniu listy, a to z zasad prawnych.

Senator Kopciński scharakteryzował Eigerównę, jako zamiłowaną pedagogiczkę w szkole dla dzieci niedorozwiniętych.

Świadkowie zeznają, że nie zajmował się on komunizmem, lecz oświatowo kulturalną działalnością wśród pracowników handlowych.

Przedstawiciel oskarżenia publiczne go prokurator Markowski w swem zwięzłym przemówieniu zobrazował zeznania świadków oskarżenia, odczytując niektóre ustępy z mowy posła Królikowskiego, oraz broszury Dąbala wykazujące, że związek Prof. M. i W. dąży do tego samego celu co i K.P.R.P. przeto wnosi o surowy wymiar kary.

Na dziś o godzinie 1-ej spodziewany jest wyrok w tej sensacyjnej sprawie.

Wyrok.

Dziś o godzinie 12.45 po poł. sąd ogłosił wyrok mocą którego Franciszek Łęczycki skazany został na 3 lata twierdzy, z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu prewencyjnego. Marja Eigerówna na lata twierdzy, z zaliczeniem 9 miesię aresztu prewencyjnego: Józef Sobolski i Antoni Flegel po roku więzienia pozbawieniem praw, oraz Moszek (rowicz na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw.

W niedzielę — rozpoczęcie sezonu sportowego.

Na pierwszy ogień idzie: Union — Ł. T. S. G.

Projektowane zawody ŁKS. z Unionem na niedzielę dn. 2 marca nie odbyły się ze względu na niesprzyjający stan aury.

Jak się „Express" dowiaduje, otwarcie sezonu sportowego nastąpi w niedzielę dn. 9 bm. Spotykają się ŁTSG. i Union na boisku DOK. IV o godz. 2.20.

Składy drużyn następujące: ŁTSG.— Pilc, Bestk, Wujas, Hinc, Wolfhangel, Sykuła, Franeman, Herbstreich, Weliczek Hercl, Pogodzinski.

Union — Witaczek, Bersz, Milde, Glaser, Hermans, Dreger, Hacke, Izrael, Hofman, Hamer.

Wynik trudno jest przewidzieć ze względu na brak treningu u obu drużyn.

MISTRZOSTWA KLASY B W MARCU

Z dniem 23 marca rozpoczynają się mistrzostwa klasy B. Wydział gier i dyscyplinarny wylosował już tabelkę.

Na pierwszy ogień idą: Sokół—Zd... Kaniów—Szturm, GMS.—Wid...

ROZWIĄZANIE PAR... RZESZY

Polska Agencja T...

Kanclerz Rzesz... przywódcami pa... cznej konferenc... polityczuej. ... wadziły do ... gryż obie s... tychczaso... łach par... nie, ż... parla...

Zmiany w Europie naddunajskiej.

Zbliżenie włosko-rumuńskie. Sukces belgradzki Mussoliniego. Zwrot polityki włoskiej w stosunku do Bułgarji.

Wiadomość o zbliżeniu się włosko-rumuńskiem, które podawaliśmy niedawno zyska z dniem każdym coraz to wyraźniejsze potwierdzenie. Wprawdzie forma tego zbliżenia nie jest jeszcze definitywnie sprecyzowaną, niepodobna stwierdzić, jak dalece odpowiadają rzeczywystości wiadomości o rychłem małżeństwie rumuńskiego księcia Mikołaja z księżniczką włoską Mafaldą, jak również czy toczą się między Rumunją a Włochami układy w luźniejszym nieco związku. Niemniej atoli to daje się być pewnem, że po układzie belgradzkim dyplomacja włoska przystąpiła do pozyskania dla Włoch drugiego z kolei członka małej koalicji, że jest na najlepszej drodze do zrealizowania swoich zamiarów. Sukces Włoch w Bukareszcie oznaczałby tem samem ostateczną izolacje Czech w Europie naddunajskiej ze wszystkiemi niemiłemi, a stąd płynącemi konsekwencjami. Skutki tej polityki włoskiej odbijają się wszakże nietylko na Czechach.

Swój sukces belgradzki przygotował jak wiadomo, p. Mussolini od dłuższego czasu, prowadząc w stosunku do Jugosławji politykę okrążania jej przy pomocy Węgier, Bułgarji i Albanji. Planom jego sprzyjał w dużej mierze i ten fakt, że w Belgradzie jest w tej chwili u steru kierunek wielkoserbski, reprezentowany przez Pasicza i jego radykałów, a spoglądający dość sceptycznie na przyszłość Jugosławji w jej obecnej formie i utrzymanie w swych rekach Słoweńców i Chorwatów.

Licząc się z możliwością ich utracenia, chciałby ten kierunek przecież zapewnić na przyszłość możliwe najlepsze widoki rozwoju dla żywiołu serbskiego, słowem umożliwić w razie rozbicia się Jugosławji stworzenie wielkiej i potężnej Serbji. Stąd kierunek ten zwraca więcej uwagi na Bułgarje i Saloniki, a gotów jest do ofiar na zachodzie, w przeciwieństwie do t. zw. demokratów, głoszących jedność narodu jugosłowiańskiego i wobec Włoch podobnie, jak i narodowcy chorwaccy — znacznie mniej ustępliwych. Po ugodzie belgradzkiej zaczęła się też przeciw Pasiczowi zacięta kampania pod hasłem odwetu za „wydanie“ przezeń Adrjatyku Włochom.

P. Pasicz tymczasem wszakże uważa, że odniósł przy ugodzie z Włochami jeden ważny sukces, a mianowicie uzyskał zwrot Włoch w kierunku niezaangażowania się po stronie bułgarskiej. Że premjer jugosłowiański ma racje, tego dowodzi najlepiej rezygnacja Włoch z odszkodowań w Bułgarji na rzecz Ju-
...wji. Każda rzecz wszakże ma swo
...trony. Oto jednocześnie z
...n się wpływów włoskich
...ąć tam zaczynają wpły-
Dyplomacja francuska
zapomni o akcie bel-
...minać go będzie nie-
Sofja. Ma potem w
...konały środek. Oto
...rza wystąpić w
...olnienia go z u-
...i przepisanej
...zbyt koszto-
...echnej słu-
sztownej.
...ogromne
... a w
...ało-

Jak na razie, nic nie wskazuje na to, aby Francja zamyślała się iść w Buda
zcie tą drogą, której próbuje w So-
Po zawarciu przymierza czesko-fran
iego nie może zresztą być inaczej.
jednakże Włochom powiedzie się
erzenie swych wpływów, popie-
h zresztą bardzo mocno przez
...y angielskie, to ten stan rzeczy nie da się utrzymać na dłuższa notę. Francja nie może na całej przestrzeni Europy naddunajskiej i bałkańskiej, od gór Czeskich aż po Morze Egejskie, posiadać jedne tylko Czechy. Jeżeli zatem nie nastąpi zmiana czy w Bukareszcie, czy w Belgradzie, to w takim razie nadojdzie czas na zmiane stanowiska Francji na Węgrzech.

„Miodowy miesiąc“ rządu Mac Donalda.

Zależność Mac Donalda od Asquith'a. — Myśl o nowych wyborach. — Wpływ angielskiego rządu robotniczego na wynik wyborów we Francji.

Londyn, w lutym.

„Miodowy miesiąc“ pierwszego angielskiego rządu robotniczego ma się już ku końcowi. Świetny poczatek został już zrobiony. Pierwszy socjalistyczny premjer Wielkiej Brytanji zasłużył już na hymny pochwalne zarówno w Anglji jak i na kontynencie. We Francji przezwano go nawet „drugim Wilsonem“.

Ale wszystko to stało się w czasie, gdy parlament był nieczynny. Obecnie zaś, gdy posiedzenia parlamentu zostały wznowione i nowy rząd musi odpierać ataki zarówno przyjazne (ze strony liberałów) jak i wrogie (ze strony konserwatystów) — zaczyna się ciężki żywot dla Macdonalda i jego gabinetu.

Wszyscy też zadają pytanie: jak długo rząd robotniczy utrzyma się przy władzy?

Przeciwnicy polityczni obecnie rządzącej Labour Party wykazali już słynną angielską tolerancję polityczną.

Nie szczędzili komplementów ministrom robotniczym za ich gorliwość i energię. Teraz jednak, gdy wszystkie projekty i plany rządu robotniczego mają być zatwierdzone przez izby ustawodawcze — zbliża się moment krytyczny dla nowego rządu. Pierwsza mowa w parlamencie mr. Macdonalda, jako premjera została przyjęta przez prasę dość obojętnie. Niektóre pisma nawet zaczęły już pisać o „złym wyglądzie“ Mac Donalda. (W Anglji koła parlamentarne, które pragną obalić premjera, zwykle mówią, że premjer jest zmęczony, źle wygląda i t. d.) Rzecz znamienniejszą, że nazajutrz po pierwszem wystąpieniu Macdonalda w parlamencie Asquith dał wyraźnie do zrozumienia, że trzyma premjera socjalistycznego w szachu i tak łacno go nie wypuści.

Pierwszy angielski rząd robotniczy czuje już na sobie ciężką rękę Asquitha. Na skrzydłach rządzącej partji pracy spoczęły mocne i zwinne ręce leadera liberałów. To też o górnym locie mowy być nie może. Czy dobiegnie przynajmniej do dalekiej mety?

Czy możliwe, aby Macdonald długo kroczył w uprzęży, a Asquith poganiał nim?

Czy możliwe, jest również, aby rząd Macdonalda zrzekł się inicjatywy a zarazem zrezygnował z zaufania w partji?

Sytuacja obecna grozi niemal zniszczeniem partji.

Jasnem jest, że rząd wkrótce zacznie spoglądać w stronę wyborcy angielskiego.

Gabinet jeśli przygotuje się, nawet do klęski — to do takiej, któraby go uczyniła popularnym wśród mas angielskich. Jeśli gabinet ma upaść, to pod hasłem „upadku w obronie interesów ludu“.

* * *

Najmniej krytykowany jest rząd z powodu polityki zagranicznej. Przeciwnie — z tego powodu jest on objektem chwalb ze wszystkich stron. Wszyscy oczekują z niecierpliwością — do czego doprowadzi nowy ton dyplomatyczny w sprawach zagranicznych.

Uznanie Rosji spotyka się czasami z połowiczną krytyką — natomiast ogromnie wychwala się „polepszenie“ stosunków z Francją. Jaki będzie rezultat tej „przyjaźni“ Macdonalda z Poincarem? — pytają się tu z ukrytym sceptycyzmem. Chociażby ze względu na to zagadnienie być może nie obalą Macdonalda. Zechcą bowiem przekonać się, co zdziała dla stosunków angielskich a jednocześnie i dla polityki francuskiej wobec Niemiec.

Innemi słowy: jak rząd socjalistyczny w Anglji wpłynie na powszechne wybory we Francji, które mają się odbyć już w bliskiej przyszłości — oto, co jest bodaj najgłówniejszą przyczyną tolerancji, jaką angielskie stronnictwa mieszczańskie wykazują narazie względem Macdonalda.

Spodziewają się tu, że dzięki rządowi Macdonalda wybory francuskie skończą się zwycięstwem bloku lewicowego oraz klęską Poincarego.

Zdaje się że ustępstwa, jakie poczynił Poincare Macdonaldowi w sprawie Zagłębia Ruhry, również zostały spowodowane zbliżającemi się wyborami. Poincare chce w ten sposób osłabić pozycję lewicy. Ale po wyborach jeśli poincaryzm będzie w dalszym ciągu panował we Francji, zniknie niewątpliwie ta nowa przyjaźń między premjerami francuskim i angielskim. Poincare zacznie znowu rządzić na swoją modłę — a Macdonald zmuszony będzie przemówić innym tonem.

Wówczas przeciwnicy Macdonalda „wezmą się“ do niego — i rządy robotnicze skończą się z kretesem.

Chyba, że stanie się cud: dojdzie do porozumienia między polityką francuską a angielską — dzięki właśnie MacDonaldowi.

Ktoż jednak wierzy dziś w cuda?

Inkwizycja duchowa w Hiszpanji.

Dyktator hiszpański, gen. Rivera, przez brutalne zamknięcie madryckiego „Ateneum literackiego i naukowego“, któremu duchowa elita Hiszpanji zawdzięcza swą europejską sławę, okazał się wrogiem kultury, który nie waha się zdławić nawet ruchu umysłowego, jeżeli ten okaże się dla niego politycznie niewygodnym. Jak dzienniki madryckie donoszą, generał Primo de Rivera nie tylko pozbawił prof. Miguela de Unamuno stanowiska profesorskiego w uniwersytecie w Salamanceż lecz wydalił go nawet z Hiszpanji.

W osobie Miguela de Unamuno dotknięty został najwybitniejszy z hiszpańskich uczonych i pisarzy. Z powodu swej niezależnej krytyki i odwagi mówienia prawdy, został on już skazany na roboty przymusowe. Dyktator nie krępował się wcale tem, że chodziło tu o człowieka, który hiszpańskiemu życiu umysłowemu wskazał nowe drogi i którego książka p. t. „Tragiczny zmysł życia“, albo komentarz do „Don Quichota“, zdobyły autorowi i jego ojczyźnie europejską sławe.

Postępowanie hiszpańskiego dyktatora wskrzesza najgorsze czasy inkwizycji, a to tem bardziej, że Primo de Rivera nie poprzestaje na gnębieniu „kacerza umysłowego“, za jakiego uważa prof. Miguela, **lecz grozi ciężkiemi karami tym wszystkim, którzy skłonni są pójść za jego przykładem.**

Jednocześnie z wydaleniem z Salamanki sławnego pisarza, wydalony też został były poseł Suriano z powodu ostrej krytyki, jakiej nie szczędził rządowi.

Z życia ministra-samouka.

—x—

Mac Donald o Mac Donaldzie.

Autobiografja premjera angielskiego.

Jeden z wielkich tygodników londyńskich zamieścił w ostatnim numerze autobiograficzny artykuł prezydenta ministrów Mac Donalda, w którym tenże przedstawia więcej niż skromne początki swojej karjery w Londynie. Mac Donald samouk w najściślejszym tego słowa znaczeniu, opowiada, w jaki sposób przyszedł pieszo, prawie bez środków do życia, z Brystolu do Londynu i jak na ulicach tego olbrzymiego miasta znalazł zamiast złota, o którem marzył, tylko głód i nędzę.

„Nie znałem żywej duszy w Londynie kiedym tam przybył — pisze Mac Donald — i strawiłem kilka tygodni na studjowaniu w gazetach drobnych ogłoszeń i gorliwem poszukiwaniu jakiejś posady lub zatrudnienia. Kiedym tak krążył z pustym żołądkiem po ulicach Londynu, to zazdrościłem kolporterom gazet, którzy świeżym głosem wykrzykiwali tytuły sprzedawanych pism i spoglądałem z pokorą na konduktorów omnibusów, studjując ich pracę. Sam chętniebym został takim konduktorem, ale stanowisko to trudne było dla mnie do zdobycia. Ponieważ zalegałem w opłacaniu czynszu za swą kwaterę i wydałem już, mimo największej oszczędności, swych kilka szylingów przeto ucieszyłem się, że mogłem przez pewien czas zarobić 10 szylingów tygodniowo, jako przepisywacz adresów i uważałem za wielki postęp, gdy otrzymałem stanowisko, dające mi tygodniowo 15 szylingów.

„Przez cały rok praca moja polegała na tem, że siedząc w źle oświetlonej piwnicy, wypisywałem faktury. Ponieważ z niczego doszedłem do 15 szylingów tygodniowo, przeto radowałem się ze swego wielkiego sukcesu, którego znaczenie ja sam tylko należycie ocenić mogłem. Ten rok, spędzony w mrocznej piwnicy, był dla mnie jakby snem, albowiem za 15 szylingów tygodniowo byłem w stanie nietylko wyżywić siebie i ubrać, ale także opłacić odczyt w różnych instytucjach i londyńskiem College, a ponadto zaoszczędziłem jeszcze dość pieniędzy, aby swe ferje spędzić w domu, w Szkocji.

„Jak się urządziłem? Oto rozwiązałem ten problem w następujący sposób: kupowałem dla siebie pożywienie u handlarzy ulicznych, a główne moje pożywienie stanowiła mąka owsiana, którą mi przysłano ze Szkocji, gdyż tam mogłem ją taniej otrzymać. Taki luksus, jak herbata lub kawa, dla mnie nie istniał. Wkrótce się przekonałem, że gorąca woda oddaje zupełnie takie same usługi, jak herbata, i prawie tak samo smakuje. Naogół jednak muszę powiedzieć, że prawie zawsze byłem syty.

„Mój czas pracy rozpoczynał się o godzinie 8 rano, i trwał do godz. 6 wieczór. W gruncie rzeczy jednak, mój dzień roboczy rozpoczynał się o 4 godziny wcześniej studjami ekonomicznemi i politycznemi, które mnie interesowały, a ponieważ wieczorami uczęszczałem na różnego rodzaju wykłady, przeto nigdy nie kładłem się przed godz. 11-tą w nocy do łóżka“.

Po dwóch latach chudych w Londynie znalazł Ramsay Mac Donald dobre stanowisko, jako sekretarz prywatny pierwszego sekretarza klubu narodowo - liberalnego. To stanowisko zabezpieczyło mu już dalszą karjerę.

—o—

Ameryka przeciw artystom z Europy.

Świat artystyczny Ameryki jest zaniepokojony zbyt tłumnym napływem artystów wszelkiego rodzaju do Stanów Zjednoczonych. Tak długo bowiem dopóki Ameryka nie posiadała własnej twórczości artystycznej czerpano ją chętnie z Starego Świata. Obecnie zarysowała się już wyraźnie swoista sztuka amerykańska, więc konkurencja Europy jest nietylko zbędna, ale wprost szkodliwa.

Ostatnio wystąpił z protestem dyrektor jednego z teatrów nowojorskich, William Brady. Użala się on, że publiczność nowojorska przekłada artystów z Europy nad amerykańskich. A co go najwięcej boli, to projekt wybudowania teatru dla Max Reinhardta.

William Brady wykazał przy pomocy cyfr, że zaledwie 40 proc. artystów pochodzenia amerykańskiego występuje w operze „Metropolitan“, a widzowie oklaskują bezkrytycznie tylko tych, których nazwiska kończą się na cudzoziemskie „icz“, „elli“ lub „etti“.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Inteligent na balu w pożyczonym fraku.

Zgrzyty.

Popielec.

(Według J. S. Machara).

Nie, precz ze Straussem, grajcie Beethowena,
Dźwięk skoczny dla mnie to dziś towar lichy,
Spustoszał salon, zabawy arena,
Po ziemi próżne toczą się kielichy.

Inne mi dzisiaj zaśpiewajcie pieśnie,
Pieśń, która nędzę maluje pod strzechą,
Pieśń, gdzie zranione serce łka boleśnie,
Bo koniec nastał zapustnym uciechom.

Obcy tancerzy wesołemu gronu,
Zaglądam w mroki lśniącego salonu,
Co tchnął rozkoszą dotąd tak wspaniale...

I cóż tam widzę? Smutno leżą w pyle
Kwiaty, co życie nam słodziły mile...
Nędznie skończyłeś, butny karnawale!

Sat.

Pod obuchem zastoju.

Kupcy prowincjonalni wrócili do swych siedzib

Trudności gotówkowe zwiększają się.

Na rynku towarów włókienniczych zapanowała kompletna cisza, która natychmiast oddziałała na poziom cen.

Zwłaszcza tendencja zniżkowa zauważyć się daje w dziale pewnych niższych gatunków wyrobów bawełnianych, na które i w ubiegłym okresie nie było popytu.

Od początku bieżącego tygodnia do Łodzi przyjechali zaledwie pojedyńczy kupcy prowincjonalni, zakupując jedynie gatunki, których brak dawał się odczuwać przy końcu okresu ożywienia.

W związku z tem powstają coraz większe trudności gotówkowe, co ujawnia się w podwyższeniu procentu dyskonta prywatnego, dochodzącego już do 10 proc. miesięcznie i otwartych pożyczek dolarowych.

kolf.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XVI. dzień.

UJBO (Finlandja) — Sarakhi (Japonja)

W programie boks angielski.

Naogół przebieg nieciekawy. Finlandczyk pewny zwycięstwa początkiwo lekceważy przeciwnika. Ujbo w 9 m. zadaje przeciwnikowi cios pod ramię i powala Sarakhiego.

ŚPIEWACZEK (Czechosł.) — POPŁAWSKI (Łódź).

Zapaśnicy do przerwy prowadzą walkę przeważnie górną. Popławski posiada orjentację i zwinność. Łodzianin techniką górował znacznie. Opanowanie chwytów słabe. Obustronne sytuacje — niewykorzystane. Przewaga do przerwy zmienna. Po przerwie przebieg bardziej zajmujący. Śpiewaczek oceniwszy swego przeciwnika rozpoczyna stanowczą walkę. Walczy przy stałej przewadze.

Jedynie dzięki zwinności Popławskiego wynik remisowy utrzymuje się do końca.

CZARNA MASKA — ANŻELESKO (Rumunja).

Przebieg walki zajmujący Czarna Maska lekceważy przeciwnika. Po minucie jednak rozpoczyna bardziej celowo atakować. Operuje chwytami zwykłymi. Przewaga Czarnej Maski. Jednak zwinność Anżelesko zmusza go do używania bardziej niespodziewanych chwytów. W niespełna 4 m. Czarna Maska chwytem „przedni pas“ przygniata przeciwnika do ziemi i kładzie go na łopatki. Jest ta druga łatwe zwycięstwo Czarnej Maski.

Arbiter p. Bruszewski. **B. Gr-an.**

Tragiczne skutki przyznania p. Cynarskiemu

lokalu reprezentacyjnego przy ul. Andrzeja 4.

—:o:—

Kolegjum mieszkaniowe podaje się do dymisji.

—::—

Lokal przy ul. Kopernika i pokoje reprezentacyjne stracone dla miasta.

W początkach lutego magistrat m. Łodzi powziął decyzję, przyznającą p. prez. Cynarskiemu część lokalu urzędu rozjemczego i inspekcji mieszkaniowej, przyczem dwa pokoje w tym lokalu zostały przyznane jako reprezentacyjne t. zn. pan Cynarski miał prawo używania ich jedynie przez czas sprawowania mandatu.

Wzamian zato magistrat otrzymał część prywatnego mieszkania p. Cynarskiego przy ul. Kopernika № 19 oraz sklep w tym samym domu.

Już po przejęciu lokali tych przez miasto, okazało się, iż lokal sklepowy, w którym według szumnego brzmienia komunikatu magistrackiego miał być, założony sklep miejski, jest nie do użytku, gdyż jest tam wilgoć.

Urząd mieszkaniowy bez porozumienia się z kolegjum inspekcji mieszkaniowej, przeniesiony został do lokalu przy ul. Piramowicza 5 na trzecie piętro w głuchej oficynie, co uniemożliwi normalną pracę kolegjum tego tak, że trzy posiedzenia nie doszły do skutku przez brak quorum.

W związku z tem przewodniczący kolegjum inspekcji wystosował do magistratu memorjał, w którym wskazując na fatalne skutki przeniesienia lokalu inspekcji mieszkaniowej na krańce miasta i protestując przeciwko przeprowadzaniu tego rodzaju zmian bez porozumienia się z kolegjum, składającem się z obywateli, sprawujących swe obowiązki honorowo, żąda przywrócenia inspekcji mieszkaniowej poprzedniego lokalu.

W przeciwnym bowiem razie kolegjum inspekcji mieszkaniowej nie mając odpowiednich warunków do pracy zmuszone będzie złożyć mandaty.

A jednocześnie złożona magistratowi umowa, zawarta między p. Cynarskim a administratorem domu przy ul. Andrzeja 4 p. Laufrem, została sporządzona wbrew uchwale magistratu, a mianowicie na mocy jej brzmienia lokal ten w całości przechodzi na własność p. Cynarskiego.

W związku z tym splotem faktów będących bezpośrednim skutkiem przyznania panu Cynarskiemu lokalu przy ul. Andrzeja 4 kilku członków magistratu zamierza złożyć na posiedzeniu magistratu wniosek o reasumpcję uchwały, co łącznie z wnioskiem nagłym frakcji N. P. R. przekreślającym prawo do reprezentacyjnych lokali, uratowałoby lokale miejskie od rozgrabienia. **Oriente.**

—XX—

Polska—najdroższym krajem Europy.

Mąka amerykańska jest tańsza od krajowej.

Obniżenie cen artykułów żywnościowych—zagadnieniem: być albo nie być.

Koniec miesiąca stycznia przyniósł wraz z stabilizacją marki, stabilizację cen artykułów żywnościowych, które jednakże wskutek specyficznych warunków lokalnych

przekroczyły poziom światowy.

Polska jest dziś

jednym z najdroższych krajów świata,

aczkolwiek jej rolniczy charakter winien był doprowadzić do wręcz przeciwnych wyników.

Podczas gdy rynek artykułów żywnościowych w Gdańsku notuje stałe zniżkę tych artykułów, u nas od tygodnia

przejawia się tendencja zwyżkowa,

która uniemożliwia przeprowadzenie planów sanacji produkcji przez obniżenie cen węgla.

Obrady konwentu ekonomicznego doprowadziły do wniosku, iż

jedynie obniżenie cen artykułów żywnościowych

może rozwiązać zagadnienie konfliktów między pracą i kapitałem i umożliwić w ten sposób przemysłowi normalną produkcję.

Dziś bowiem stoimy w obliczu takiego absurdu

że mąka amerykańska franco Polska kalkuluje się niżej mąki krajowej

pośledniejszego gatunku, a ceny zasadniczego u nas artykułu żywnościowego

przewyższają parytet złoty o 150 —200 procent.

Zagadnienie zniżki cen da się jednak rozwiązać przez ingerencję na rynku żywnościowym artykułami importowemi i w tym kierunku winna być prowadzona akcja.

W przeciwnym bowiem razie znaleźć się możemy na przednówku

w obliczu gwałtownego sztucznie przeprowadzonego skoku drożyzny, co może znacznie utrudnić a nawet częściowo uniemożliwić akcję uzdrowienia skarbu. **atul.**

Mistrze bata nie uznają stabilizacji

i „owsiany“ pasek kwitnie.

Nasi mistrze bata zarazili się widocznie od większości swych pasażerów i nie zważając na stabilizację marki, spadek dolara i niezmieniony kurs franka — stale w odstępach tygodniowych śrubują ceny tak, że obecnie za kurs w śródmieściu żądają 4 miljony marek a za kurs na kresy — 8 miljonów, co w skrócie dorożkarskim jest „odzerowane i brzmi „4 marki“ i „8 marek“...

Oczywista że i oni wykorzystują konjunkturę gdyż skutek obecnego stanu aury „popyt“ na dorożki jest dość znaczny...

Charakterystycznem jest, iż organa policyjne nie mają instrukcji co do interwenjowania w tych sprawach i wskutek tego nasi mistrze bata mogą spokojnie ciągnąć swój „owsiany“ pasek. **Lux.**

Smutny bilans wesołego karnawału.

Taneczna waloryzacja i sanacyjny post.

Pośmiertne wspomnienie weksla markowego

i krytyczny panegiryk na cześć jego następcy.

Pół doby minęło od chwili, gdy z taneczną pianą na ustach skonał karnawał...

Nie zakończył go coprawda tradycyjny śledź i muzyka nie przerwała skocznych tonów o północy, ale pomimo to jest dziś popielec w całej pełni...

Tegoroczny post w Łodzi siłą rzeczy będzie smutny i smętny...

Tragiczna cisza w handlu włókienniczym i tragedja stagnacji i bezrobocia — oto czarne żałobne ramy, w których ukazuje się nam sześciotygodniowy post przedwielkanocny...

Coprawda zakończenie karnawału przyniosło zarządzenie o zaniechaniu rewizji walutowych, ale zakaz ten byłby aktualny przed kilkoma miesiącami, dziś bowiem nikomu już po porażce pogromcy walutowego p. **Wiskowskiego na zakazie tym nie zależy...**

Bilans karnawału tegorocznego przedstawia nadzwyczajny chaos pozycji, z których główną jest waloryzacja...

W krótkim dwumiesięcznym okresie zwaloryzowano płace i prace, podatki i wydatki, ministrów i urzędników, a co najważniejsze zwaloryzowano w e k s e l...

Wśród skocznych karnawału tonów skonał cichą śmiercią ten, który przez pół roku był jedynym twórcą życia w Łodzi...

Spadek po nim był tragiczny i fatalny dla jego wyznawców...

Kilkaset cichych i kilka głośnych plajt — oto była smutna spuścizna weksla markowego...

Zastępca jego i spadkobierca — weksel złotowy nie ziścił pokładanych w nim nadziei — choroba dewaluacyjna, na którą cierpiał jego poprzednik, nie okazała się dziedziczną...

To też nie zyskał on sobie tej popularności, a wstręt „do kupowania kota w worku" — zmniejsza również niezmiernie popyt jego wśród tych sfer, które przez cały rok dorabiały się fortuny z „pracy"—pióra i dwóch palcy...

Dobrodziejstwa waloryzacyjne spłynęły również na samorząd łódzki, który sanację swych finansów rozpoczął od pozbywania się lokali miejskich, gdyż zwaloryzowanie komornego groziło miastu zbyt poważnemi ciężarami...

Jednakże obawy samorządu okazały się płonne... Pod koniec karnawału sejm w trzecim czytaniu uchwalił ustawę o ochronie lokatorów, będącą pogrobowcem słynnego hammer—lingowskiego paktu, spotęgował ciążenie ziemne, co zwłaszcza objawiło się na żyjącym jeszcze trupie — marce polskiej...

Tak się przedstawia niezwaloryzowany bilans waloryzacyjnego karnawału, po którym wkroczyliśmy w okres sanacyjnego postu, będącego nie tylko symbolem, ale i realną treścią dla tysięcznych rzesz bezrobotnych.

Fred Belin.

WYCINANKI ŁÓDZKIE.

Kawały w kawałkach.

Mój Boże!.. Ty, który na ulicach rozlałeś teczę błota, że przejść nie można, bez pomocy tramwaju, windy lub dorożki, Ty, który tak pięknie zapalasz i gasisz latarnie uliczne o godzinę wcześniej, niż trzeba, by zaoszczędzić węgla i tak bardzo biednej gazowni naszej, Ty wreszcie, który wszystko widzisz, wszystko wiesz, wszystko słyszysz, jak nieprzymierzając drugi „Express Wieczorny Ilustrowany". — Ty — Boże — Wiekuisty, Jedyny, Wszechmogący dodaj mi otuchy i natchnienia, abym korzystając z chwilowego humoru mógł wolę Twą wypełniać na wieki wieków — Amen".

To rzekłszy do siebie głośno, wziąłem pióro do ręki, papieros w zęby, rozum do głowy, cukierek w usta i — kurtyna do góry! Zaczynamy" —

— — — — — — — —

U mojej cioci był bal. Zebrali się goście, usiedli w smokingach i złotych humorach przy stole, pakowali usta ciastkami, owocami i likierami, jak ludzie, którzy wybierają się w daleką podróż, i opowiadali sobie dowcipy.

Ponieważ jestem jeszcze bardzo mały (ale to nie szkodzi, proszę pani, na każde zawołanie mogę być taki wielki jak pani sobie tylko życzy!) — powtarzam — bardzo mały — więc usiadłem w kącie stołu na takim wysokim, wysokim krzesełku z otworem na siedzeniu i przysłuchiwałem się rozmowom.

Jeden mój wujek powiedział tak:

— Jechałem właśnie z Łodzi do Poznania — proszę was — w wagonie był ścisk nie do opisania, tembardziej do zniesienia!... Jakaś dama usiadła na moich kolanach, a gdym zwrócił jej uwagę żeby mnie nie szczypała w ucho, rzekła mile zdziwiona: „To pańskie ucho?... Przepraszam... Myślałam, że to moje!.." Otóż w tym samym przedziale jechał taki mały witosik.

Nagle, wśród drogi witosik począł kręcić się na lewej pięcie, patrzał niespokojnie na drzwi na lewo i migał do mnie jednem okiem jakgdyby pytał: „Jak się panu zdaje!.. To tam?".

Ponieważ — proszę was — jestem bardzo domyślny, w mig zrozumiałem jak się rzecz ma cała i powiadam mu na ucho:

— Panie... Niech się pan nie wstydzi. To nie jest żaden wstyd... Mnie to samo mogło się zdarzyć, tylko ja wsiadłem dopiero w Łodzi, a pan jedzie od samej Warszawy... W takich wypadkach trzeba pociągnąć powiadam mu — ot, za ten interes — pociąg stanie, pan wyjdzie, a dalej zrobi pan to, co panu rozum podyktuje....

Mój witosik, nie namyślając się wiele, pociaga za rączkę, daje sygnał, rozległ się gwizd i pociąg stanął.

Witosik wyszedł sobie na pole i.. przybiegł natychmiast maszynista, palacz, konduktor i dwaj kontrolerzy.

— Kto dał sygnał?

— A ja... bo co?

— Dlaczego pan zatrzymał pociąg

Witosik szepnął coś na ucho kontrolerowi, na co ten wytrzeszczył oczy i ryknął:

— To pan innego wyjścia nie miał? To za każdym razem, jeżeli pasażer... Pan wie kiedy my w takim razie do Poznania zajedziemy?.

Na najbliższej stacji spisano odpowiedni protokół, poczem niefortunny sprawca alarmu dostał trzydzieści miljonów kary, a maszynista dwa dni bezwzględnego aresztu...

— Dlaczego maszynista? — spytałem zdziwiony, a mama zaczerwieniła się i spojrzała na mnie groźnie.

— No, tak... Dlaczego?... pytali goście.

— Za to, że nie gwizdał! — rzekł spokojnie wujek i połknął dwie czekoladki odrazu.

— — — — — — — —

Potem mój wujek się pyta tak:

— Powiedźcie mi co to jest? Ma z przodu, a tka z tyłu?..

Ktoś buchnął śmiechem, ktoś się zaczerwienił, ktoś chrząknął, ktoś zanucił a ja wyrywam się nagle:

— Ja wiem!!.. Tylko się wstydzę....

— No, nie wstydź się... no, powiedz.

— Matka...

— — — — — —

— A co to jest? Niemiec ma to na początku, panna w środku, poganin na końcu, a mężatka wogóle tego nie ma?..

— Ty Izydorze, masz zawsze jakieś takie niesmaczne kawały!... — odzywa się moja babcia.

I znowu ja się wyrywam:

— Ja wiem!!

— No?

— Ale mamusia mnie zbije...

— No nie bój się! No powiedz...

— Litera „n".

Bolski.

Migawki sądowe.

—:—

Po karnawale nawał kar.

Więc już? Koniec?... Odchodzisz od nas, karnawale?... Nie dasz się przebłagać?...

A może, jeśli cię bardzo poproszę?.. Bardzo, bardzo poproszę?... Może jednak?...

Odchodzisz?

Dobrze, poczekaj! Odpłacę ci się pięknem za nadobne! Już zobaczysz! Pożałujesz...

Więc nie chcesz zostać jeszcze choćiażby... na pół roku?... Powinność cię wzywa?

Tak, tak... Znamy tę „powinność".. Masz randkę w Nicei z jakąś włoszką...

Podły!... Nikczemny!... Wstrętny karnawale!....

Nie chcę cię znać więcej! Idź sobie do twojej włoszki! Idź! Ale pamiętaj, nie pokazuj mi się więcej na oczy! Nie odważ się przybyć do Łodzi w przyszłym roku, bo cię wypędzę na cztery wiatry!

Zdrajca!... Łajdak!... Rozpustnik!...

Dlaczego odchodzisz?... Źle ci było w jarzącej się światłem i brylantowemi kolczykami sali Filharmonji?...

Mało ci było maskarad, rudych masek i masek, które były rade?...

Przygrywały na twą cześć najlepsze orkiestry miasta, upijano się dla twych kaprysów, jedzono, pito, hulano od zmierzchu, aż do świtu, a teraz jakgdyby nigdy nic — pakujesz manatki i odjeżdżasz najbliższym pociągiem via Koluszki....

Niewdzięczniku!

Myślałem, że zostaniesz u nas dłużej... Mam ci jeszcze tyle do powiedzenia.... Chciałem nauczyć się tańczyć java, chciałem się porządnie uchlać, chciałem... (już wiesz!).

No, tak — wypierasz się... Nie twoja wina... Wiem o tem... Ty tak zawsze

Jak możesz, jak możesz??..

Zresztą — idź! Dowidzenia! Bywaj zdrów, karnawale!

Aufwiderzejn!

Adeiu!

Do swidanja!

Szlag na ciebie!...

— — — — — —

Poszedł...

Cóż?... Trudno! Tylko...

Widzisz, ja jakoś poradzę sobie bez ciebie, — lubię bardzo kino, pójdę do teatru, do znajomych, pojadę sobie do Warszawy na kilka dni potem do Rudy Pabjanickiej — jakoś to będzie!

Ale co zrobi bez ciebie Chaim Weintraub?

Dokąd on ma pójść?... W jaką stronę zwróci swoje kroki?... Co się z nim stanie?...

Gdzie Chaim Weintraub znajdzie lepsze pole do swych operacji kieszonkowo-złodziejskich?

Do kogo teraz pójdzie Chaim Weintraub, który kina nie lubi, bo zawsze ma tam pecha, teatru nienawidzi, gdyż bilet wynosi więcej, niż spodziewane zyski, do znajomych nie pójdzie przecież kraść, bo go zbyt dobrze znają — cóż więc on pocznie?...

Pytam się ciebie, niewdzięczny karnawale, co będzie z Chaimem Weintraubem?

Czyś się zastanowił nad tem przed wyjazdem do Nicei na randez-vous z tą włoszką?

Albo co zrobią koledzy Chaima Weintrauba.

Z czego żyć będą ich żony i dzieci?,

Jesteś niedobry, zły, okrutny!...

Przez ciebie zostali skazani za kieszonkowe kradzieże w różnych miejscach publicznych podczas karnawału: Chaim Weintraub na dwa tygodnie aresztu, Leon Litera na tydzień aresztu i Staniesław Krokiet na dziesięć dni aresztu.

Juris.

Skutki starości.

60-letniemu szewcowi Marcinowi Kamińskiemu (N. Cegielniana № 44), podczas jedzenia, z powodu słabości mięśni utkwił pokarm w gardle.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Bagnetem.

Na ulicy Zakątnej około № 10, uderzony został bagnetem przez nieznanego mu żołnierza 28-letni elektrotechnik, Bolesław Kowalski.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Pokąsana przez psa.

28-letnia Władysława Radziejewska, mieszkanka Poznania, idąc dziś rano ulicą Zieloną około № 6, została pogryziona przez psa.

Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia na stacji.

Chłopi tureccy nie chcą pozbyć się haremów.

Obecny rząd turecki propagujący zniszczenie haremów w celach oszczędności, wprowadzenie kultury zachodniej położenia tamy handlowi kobietami itd. zdziałał już bardzo wiele na tem polu. Nawet w domach prowincjonalnych konserwatystów haremy zaczynają należeć do przeżytków, młoda zaś inteligencja prawie powszechnie uprawia jednożeństwo.

Na inowację jedynie chłopi tureccy wciąż jeszcze spoglądają z nienawiścią. Utrzymują nawet nie bez pewnej racji, iż monogamja skazałaby ich na nędzę a drobne rolnictwo na upadek. — Chłopi bowiem turecki w braku innej siły pociągowej do ciągnięcia wozu, pługa lub brony używa żon w liczbie nie mniejszej jak czterech.

Rząd turecki dąży do zreorganizowania chłopskiego systemu uprawiania ziemi i obmyśla sposoby skasowania haremów po wsiach bez ujmy dla ekonomji rolniczej.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 5 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000 — 9.300.000.
Franki francuskie 377.000.

CZEKI.

Belgja 331.700.
Holandja 3.485.000 — 3.465.000.
Londyn 40.210.000 — 39.925.000.
Nowy Jork 9.350.000 — 9.300.000.
Paryż 379.000 — 377.000.
Praga 270.750 — 264.000.
Szwajcarja 1,618ooo —1,609ooo
Włochy 411,100 — 398,900
Frank złoty 1,799ooo
Bony złote 1,350ooo —1,400ooo
Miljonówka 850ooo — 800,ooo — 830ooo
Pożyczka dol. 5,500ooo —5,450ooo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 324ooo
Holandja 3,420ooo
Kopenhaga 1,450ooo
Londyn 39,450ooo
New York 9,200ooo — 9,230ooo
Paryż 370ooo
Praga 260ooo
Szwajcarja 1,590ooo
Sztokholm 2,395ooo
Wiedeń 129,oo
Włochy 392ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350ooo (w obr. międzybank.)
Dolary 9,425ooo (w obr. prywatnych)
Tendencja mocniejsza, akcje w poszukiwaniu.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,350ooo (w obr. międzybank.)
Dolary 9,475ooo (w obr. prywatnych)
Tendencja mocniejsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.
Tendencja dla walut mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 5 marca. — (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,81

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 5 marca. — (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,64
Warszawa 0,62
Dolary 5,80

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 40—39—39500
Bank Handlowy 39500—38—40
Bank dla H. P. 7200—7100—7200
Bank Kredytowy 1600
Bank Handl. w Pozn. 8—8500—8250
Bank Przem. we Lwowie 2800—2600—2650
Bank Powsz. Kred. 420—440
Bank Tow. Spółdz. 25
Bank Wil. Pr. Handl. 450—475
Bank Zachodni 14—13500—14 (6) 14—13
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 5500—6250
Bank Zw. Sp. Zarobk. 29—28—28500
Bank Zw. Ziemian 625—675

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE.

Grodzisk 4.100—4.200.
Kijewski 2.400—2.100—2.375.
Leszczyński 1.710—1.750—1.725.
Puls 4—4.275—4.200.
Spiess 81.
Wildt 780—875—820.
Zgierz 17—18.500—17.500.
Elektr. Dąbrow. 4.300—4.200.
Elektryczność 7.850—8—7.900.
Pol. Tow. Elektr. 925—900—930.
Brown Boweri 4.200.
Siła i Światło 2.900—3—2.925.
Kabel 4.
Chodorów 25—30—28.
Czersk 2.800—2.650—2,725.
Częstocice 12.500—15—14.250.
Gosławice 5.500—5.800—5.750.
Michałów 3.025—3.150—3.050.
Nieledew 25.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 21.250 — 13—21.750.
Firlej 2.750—3.500.
Łazy 775—750—775.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. H. 725—800.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 31 dr.
Pol. Przem. Naft. 4.700—4.600.
Nobel (7 em. 6.500—7.100—6.[illegible]
Lenartowicz 700.
Cegielski 3.400—3.175.
Fitzner 30.5—28,5—29,750.
Lilpop 3.600—3.400—3.450.
Modrzejów 64—63 dr.
Norblin 650—500 dr.
Orthwein 2—1.925—1.[illegible]
Ostrowieckie 46—47.750—47.
Parowozy 2.200—2.250—2.175.

Pocisk 6.750—7—6.900.
Rohn (4 em.) 200—250.
Rudzki 800—400—600 (3).
Suchedniów 8—8.200—8.
Unja 2.927.
Ursus (III) 4.5—4.750—4.700.
Zieleniewski 50—51—50.5.
Zj. Pol. Fabr. M. 1.450.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie 2200—2400
Zawiercie 250—255
Żyrardów 1500—1540—1555
Belpol 250
Borkowski 5250—5600—5400
Jabłkowscy 1050—1070
Skóry i Garbniki 235
Syndykat Roln. 7850—8250
Herbata 400
Zach. Tow. 975
Polbal 555
Pol. Lloyd 430—425
Transp. i Żegl. (7) 710—775
Ćmielów 8100
Haberbusch 29—30
Dźwignia 750
Klucze 6400—6350
Korek 365
Polus 800
Pustelnik 6100—7500
Spirytus 10—10650—10600 (3)
Tendencja naogół zwyżkowa.

Dzisiejsza premjera w Qui Pro Quo.

Dziś „Qui Pro Quo" daje premjerę. W programie kilka tryskających humorem skeczy, nowe numery solowe, balet. Między innemi Bodo występuje, jako Charlie Chaplin, którego — wedle słów prasy warszawskiej — kreuje fenomenalnie. Premjera wywołała w mieście wielkie zainteresowanie.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Środa 5 marca 1.800.000 mk.
Czwartek 6 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 4 marca.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 15.000,
Wewnątrz kraju 4.000.
Wywóz do Anglji 3.000.
Wywóz na kontynent 2.000.
Loco 23.50.
Marzec 28.13—17.
Maj 28.43 — 47.
Lipiec 27.87—90.
Loco 23.50
Sierpień 26.40.
Wrzesień 25.80.
Październik 25.11—14.
Grudzień 24.77—80.
Styczeń 24.47.

Liverpool, 4 marca.
Marzec 16.24.
Maj 16.20.
Lipiec 15.92.
Październik 14.52.

Brema, 4 marca
Bawełna amerykańska 30.81.

Nowa sztuczka złodziejska.

Przed sklepem pewnego jubilera w Berlinie zajechał w ostatnich dniach w godzinach południowych wóz. Dwóch młodych ludzi zniosło z niego wielką skrzynię i chciało ją wnieść do sklepu. Atoli właściciela nie było, gdyż wyszedł na obiad, zamknąwszy sklep na klucz. Tragarze postawili więc skrzynie tuż około drzwi a sami odjechali.

Zjawili się po upływie pół godziny, a widząc, że jubiler jeszcze nie wrócił, zabrali skrzynię z powrotem na wóz i odjechali.

Niedługo potem nadszedł jubiler. Przy otwieraniu drzwi, wyleciała z nich w dolnej połowie kwadratowa deska.

Ale zdziwienie jubilera wzrosło niepomiernie, gdy się przekonał, że spora część kosztowności również wyleciała w sposób niemniej dziwny.

Sprytny złodziej, ukryty w skrzyni przystawionej szczelnie do samych drzwi sklepu, potrafił w przeciągu pół godziny wyrżnąć w drzwiach otwór, obrabować sklep i wyrżniętą z niemałym artyzmem i pośpiechem deskę ułożyć kunsztownie na swojem miejscu.

Działo się to wszystko w jasne południe na jednej z ożywionych ulic Berlina.

Czarny śnieg.

Interesujące zjawisko przyrody na Alasce.

Z miejscowości Circe-City na Alasce nadchodzi interesująca wiadomość, iż śnieg w górach tego kraju zmienił nagle od kilku tygodni barwę. I choć to brzmi absurdalnie, a jednak faktem jest, że śnieg, który na Alasce obecnie spada na szczyty gór nie jest jak zwykle biały, ale czarny.

Turyści, którzy po raz pierwszy w życiu zobaczyli czarny śnieg, sądzili z początku, że to jakieś optyczne złudzenie. Po powrocie z wycieczki opowiadali w Circe-City o tem niezwykłem zjawisku, ale nikt im nie chciał wierzyć. Zorganizowano wówczas małą ekspedycję, która pod przewodnictwem owych turystów jeszcze raz podjęła wycieczkę w góry, aby stwierdzić, że istotnie na turniach Alaski pada nie biały, ale czarny śnieg. To zjawisko natury pozostało chwilowo nie rozwiązaną zagadką. Czarny śnieg, to brzmi jeszcze bardziej nieprawdopodobnie niż bajka o białym kruku, albo o białym murzynie. Dopiero metereologiczne obserwatorjum w Los-Angelos wyjaśniło w swoim biuletynie tę całą tajemnicę.

Nie jest to wcale żadnem nowem odkryciem, powiada obserwatorjum metereologiczne, że w niektórych wysokogórskich okolicach poł. Ameryki pada czarny śnieg. Ten fenomen zaobserwowano już przed dziesiątkami lat, spowodowany jest poprostu istnieniem małych czarnych owadów, które ścielą sobie gniazda w spadającym śniegu. Miljardy tych maleńkich stworzonek zmieniają naturalną barwę śniegu z białej na czarną. Wielkość tych owadów jest rozmaita, niektóre sztuki są widziane tylko pod mikroskopem, niektóre zaś wśród pomyślnych okoliczności dochodzą do wielkości 2 mm.

Stworzonka te żyją najwyżej 24 godziny.

Czem żywią się te śnieżne owadki? Ten problem zajmował wielu uczonych, aż wreszcie stwierdzono, że w śniegu znajdują się pewne drobniuchne roślinki, które tyni żyjątkom służą za pokarm. Ten rodzaj roślinek istnieje jedynie na Alasce i tem się tłumaczy, że wyłącznie tam można obserwować fenomen czarnego śniegu.

—XX—

Jubileusz czekolady.

W lutym przypadał 400-letni jubileusz... czekolady. Nikt z zajadających nie wiedział o tem, a jednak cały świat, od milusińskich począwszy, powinien był godnie obchodzić tę słodką a smaczną rocznicę.

Do Europy przywieźli czekoladę Hiszpanie po zdobyciu Meksyku w 17 stuleciu. Z początku, podobnie jak ziemniaki nie miała czekolada powodzenia. Dopiero, gdy Anna Austrjaczka wprowadziła picie czekolady na dworze francuskim, stała się czekolada modną i wkrótce rozpowszechniła się w całej Europie.

Dziś jest czekolada pospolitym artykułem spożywczym, a podczas wojny miała czekolada ogromne zastosowanie, zastępując niejednokrotnie chleb lub mięso. We Francji znalazła czekolada nawet wstęp do literatury. Głosiła jej pochwały pani De Sevigne w listach do córki, a Brillat - Savarin w doskonałej „Fizjologji smaku" poświęca czekoladzie szóstą „metitation".

Dziś nie możemy już sobie wyobrazić świata bez czekolady. Nawet czerwony car Rosji sowieckiej cenił czekoladę; chociaż nie ma posmaku krwi, nazwał ją — — „nektarem boskim".

Niesłychany skandał w biurze amerykańskich weteranów.

Podpułkownik Forbes zmarnował 225 miljonów dolarów.

We Wnszyngtonie odkryto nowy skandal, który przewyższa aferę naftową swojmi rozmiarami. Oto wykryto, że podpułkownik Charles R. Forbes, były kierownik biura amerykańskich weteranów, zdefraudował i zmarnotrawił w ciągu dwóch lat około 225,000,000 dol. z pieniędzy, które kongres wyznaczył na pomoc dla okaleczonych i chorych inwalidów...

Forbes, człowiek bez żadnego wykształcenia, potrafił się tak wkupić w łaski prezydenta Hardinga, że był najmilej widziany w Białym Domu. Obaj mówili sobie po imieniu „Warren" i „Charlie". Kiedy senatorowie i kongresmani czekali w przedpokojach na swą kolej, by widzieć się z prezydentem Hardingiem, Forbes miał zawsze wstęp do niego otwarty.

Jako szef biura weteranów, Forbes pobierał płacę 10,000 dol. rocznie. Żył jednak tak wystawnie i hulaszczo, że suma ta wystarczała mu chyba na tydzień. Kobiety, hulanki, najwyszukańsze rozrywki, były na porządku dziennym u pana podpułkownika.

Przez długi czas sprawki Forbesa były ukryte, ale sprawy wzięły wreszcie tak skandaliczny obrót, że Forbes został z miejsca wydalony po burzliwej scenie w Białym Domu, kiedy prezydent Harding schwycił go za kark i trząsł nim, wołając gniewnie: „Ty łotrze!"

Sprawa stała się przedmiotem śledztwa kongresu i John F. O'Ryan, jako generalny doradca komitetu spraw weteranów z łona senatu, przedłożył raport ze swych badań. Raport oskarża Forbesa i kilku spólników budowlanych, którzy mieli zarobić grube sumy na kontraktach budowy szpitalów dla żołnierzy.

Dobro żołnierzy było u tej szajki na ostatniem miejscu. Przedewszystkiem chodziło im o zapełnienie własnych kieszeni lub kieszeni przyjaciół.

Tak naprzykład, aby zadowolnić Ewinga La Forte z Pittsburga, byłego asystenta sekretarza skarbu, który chciał „zrobić prezent" E. C. Mo e'mu, politykowi republikańskiemu z Missouri, Forbes zakupił posiadłość Morse'go, nieodpowiednią na szpital, za olbrzymią stosunkowo cenę.

Dalsze śledztwo kongresu wykaże cie kawe szczegóły miljonowej kradzieży Forbesa i jego kolegów na szkodę skarbu i weteranów.

Interwiew z najgrubszym człowiekiem w Paryżu.

Waży 156 kilo.

Paryski kor. „Daily News" odwiedził w tych dniach prezesa „Klubu Centkilotów" i tak opisuje ciekawy interwiew:

Henri Alsas jest nietylko najgrubszym człowiekiem w Paryżu, ale również jedną z najbardziej znanych i lubianych postaci Montmartru. Z zazdrości godną dobrodusznością nosi ciężar swoich 156 kilo i jest dumny z potrójnego zaszczytu, jest bowiem najgrubszym z paryżan, prezesem klubu centkilotów, a także kapitanem straży ogniowej ochotniczej Montmartru. Ten fenomenalnie tęgi jegomość nie jest bynajmniej ociężałym astmatykiem, ale przeciwnie, dzielnym sportsmanem, zręcznym footbalistą i świetnym organizatorem. Ochotnicza straż pożarna, która już oddała wielkie usługi w wielu pożarach Montmartru, powstała z jego inicjatywy.

Mieszka w małym apartamencie na Faubourg du Temple. Na ścianach jego saloniku wisi kilkadziesiąt karykatur, przedstawiających jowialnego grubusa w najrozmaitszych kostjumach. Portret naturalnej wielkości w mundurze straży ogniowej jest może jeszcze komiczniejszy od karykatur.

Gdy go prosiłem, żeby mi co opowiedział o niedoli grubasów, wybuchnął głośnym śmiechem.

„My, grubasy paryscy — oświadczył — jesteśmy najweselszymi ludźmi na świecie. 70-ciu członków naszego klubu cieszy się najlepszem zdrowiem, mają zawsze świetny apetyt i są zaciętymi przeciwnikami wszelkich kuracji obchudzających. Niema sensu pozbywać się z trudem zdobytych kilogramów. Wszyscy jesteśmy zamiłowanymi sportowcami, nasz klub piłki nożnej jest jednym z najlepszych w Paryżu. Znajdują się również w naszym klubie świetni gracze w golfa, a jeden z moich przyjaciół ważący 120 klg., zdobył niedawno pierwszą nagrodę w ciężkiej atletyce.

W tych czasach odbyła się w naszym klubie doroczna uczta. Widząc menu, mógłby się pan przekonać, że nie krępujemy wcale naszego apetytu przepisami djetycznemi".

Henri Alsas miał rację. Karta „menu" wyglądała jak mapa z kartograficznego instytutu, 18 różnych potraw wraz z mnóstwem gatunków win i szampanów figurowało na niej.

„W czasie wojny — mówił dalej — nie było nam tak dobrze. Byłem w wojsku i w ciągu paru miesięcy straciłem 15 kilo, zaś gdy wróciłem w r. 1918 do domu, pozostała mi zaledwo połowa wagi. Moja żona poznała mię tylko po głosie. Ale po trzech miesiącach już przyszedłem do siebie".

Przy końcu opowiedział Alsas ciekawe szczegóły o międzynarodowym kongresie europejskiego klubu cent-kilotów, który odbył się w Londynie przed samym wybuchem wojny. Honorowym prezesem obrano wówczas pewnego jugosłowianina, który ważył 180 kilo.

Śmiertelny pojedynek dzieci.

Dwunastoletni zabójca.

Z Medjolanu donoszą o niezwykłym zajściu wypadku, którego ofiarą padło życie 14 letniego chłopca. Oto pomiędzy dwoma chłopcami w wieku lat 12—14, odbył się pojedynek, zakończony śmiercią starszego chłopca.

Tragiczne to zdarzenie rozegrało się w mieszkaniu listonosza Egidja Maracciena, gdzie pozostał jeden tylko 14-letni synek Pierrino Chłopiec odznaczał się niezmiernie bujną fantazją i namiętnie czytał opowieści wojenne i rozmaite awanturnicze utwory.

Wyobraźnię chłopca pobudzały szczególnie dwie szable które ojciec przechowywał jako pamiątkę z wojny światowej. Niejednokrotnie Pierrino, w czasie nieobecności rodziców, wydobywał szable z skrzyni i bawił się nimi. —

Niejednokrotnie chwalił się przed swymi przyjaciółmi i kolegami, że jest doskonałym fechmistrzem i opowiadał nawet, że pewnego razu odbył pojedynek na szable z jednym ze swych rówieśników.

Tym razem także chłopiec chciał się pobawić szablą i zaraz po wyjściu rodziców, zaprosił dwóch do domu. Pierrino zaproponował swemu młodszemu koledze, nazwiskiem Gatty, pojedynek na szable. Wyzwanie zostało przyjęte a trzeci kolega miał odgrywać rolę sekundanta i sędziego.

Pojedynek zaczął się. Pierrino wymierzył swemu przyjacielowi cios, przed którym jednak tamten zręcznie się zasłonił i zaatakował z kolei. Dał się słyszeć przeraźliwy krzyk i szabla wypadła z rąk Pierrina. Chłopiec śmiertelnie blady osunął się na otomanę, a z ust jego wypłynął szkarłatny strumień krwi. Jęki chłopca zaalarmowały do zorczynię domu, która zawezwała natychmiast lekarza, a ten skonstatował, że szabla przeszedłszy przez lewe oko dostała się mózgu, zadając śmiertelną ranę. Chłopca przywieziono do szpitala gdzie po dwóch godzinach zmarł. Młodocianego zabójcę oddano sądowi dla nieletnich.

W tym wieku!

W Issy-les-Moulineaux, tuż pod Paryżem, 15-letnia włoszka Laura Socci zastrzeliła Tomasza Damario ojca swego kochanka, Antonia, z którym miała mieć dziecko. Stary Damario usiłował nakłonić syna do zerwania z Laurą.

JULJAN STARSKI. 100)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

W gabinecie Stinnensona panowała cisza... Szczelnie zamknięte ciężkie pluszowe portjery wytwarzały, półmrok w którym z trudnością można było rozróżnić rysy dwóch mężczyzn siedzących w głębi pokoju przy biurku...

Był to Stinnenson i Lehn...

Tryumf ich był zupełny.. Intendentura zabrakowała około trzech czwartych transportu Stübla, a wobec spóźnionego terminu Stüblowi cofnięto zamówienie, zwiększając jednocześnie zakup sukna angielskiego w Gdańsku...

Stübel stanął więc w obliczu bankructwa, które było już tylko kwestją dni....

Stinnenson zadzwonił dwa razy... W drzwiach ukazał się lokaj...

— Nikogo nie przyjmuję... Gdy przyjdzie pan dyrektor Kranc wprowadzisz go natychmiast do gabinetu...

— Tak więc, panie Stinnenson zamierza pan rozpocząć akcję celem obniżenia cennika płac...

— Bezwzględnie... Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że nie obchodzą mnie uchwały żadnych związków, a przy obecnym poziomie płac nie mogę całkowicie zabić konkurencji...

— No wie pan czy to się uda... Opór związków będzie bardzo silny...

— Bądź pan spokojny już aby ja — zaakcentował silnie — dam sobie radę. Przeprowadzałem trudniejsze kombinacje i zawsze udawało mi się...

Do drzwi zapukano i Kranc wszedł do gabinetu...

— No nareszcie... Gdzie pan siedział tak długo?

— Musiałem być dla przyzwoitości u Stüblów... Nie możecie sobie panowie wyobrazić tego cmentarnego nastroju, jaki tam panuje... Stary dostał ataku i ledwo go uratowano...

— Edward zamknął się, w swoim pokoju, a Stüblówna mdlała nieskończoną ilość razy...

— I pan to mówi tak spokojnie panie Kranc... zaśmiał się ironicznie Lehn...

Jak to mam rozumieć panie... Główny kalkulatorze tow. akc. Stübel — spokojnie wycedził Kranc...

— No, nic... Ja tak bo... Nie miałem żadnej ubocznej myśli... No wie pan.. ot tak...

No panowie, niema o czem mówić— wtrącił się do tego djalogu pojednawczo Stinnenson — Ot lepiej siadaj pan, panie Henryku i opowiedz nam jak się przedstawia sprawa zobowiązań Stübla... Pragnąłbym aby finish jego był faktem dokonanym w ciągu najbliższych dni... W tym celu skupiłem w Gdańsku dostateczną ilość jego zobowiązań, by spowodować ogłoszenie bankructwa..

— A więc pan trwa przy swym planie panie Stinnenson...

— Cóż to za dziwne pytanie?... Czyżby intencje pańskie szły w innym kierunku? W takim razie dokończę dzieła bez pana... — rzekł zimno Stinnenson, utkwiwszy wzrok w twarzy Kranca...

— Bezemnie pan dzieła do końca nie doprowadzi panie Stinnenson...

Zdobyłem bowiem dla firmy Stübel trzymiesięczny kredyt na sumę piętnastu tysięcy funtów pod moim osobistem poręczeniem...

By pan jednak nie przypuszczał panie Stinnenson, iż mówię nieprawdę — służę panu — oto dowody...

Z bocznej kieszeni marynarki wyjął plikę papierów i gwałtownym ruchem rzucił je na biurko...

Stinnenson zwolna przysunął je ku sobie jednakże panujący w pokoju półmrok uniemożliwił mu czytanie...

Nerwowym ruchem włożył kontakt lampy i począł wertować tajemnicze dokumenty...

Od czasu do czasu z ust zrywał mu się przytłumiony okrzyk...

Dokumenty mówiły same za siebie.. Były to kopje listów wymienionych między Krancem, jako upoważnionym zastępcą tow. akc. Stübel a wielkim liverpolskim trustem banków przemysłu włókienniczego...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 92-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak